

M E R K U R I U S Z

Niezależny miesięcznik sympatyków Polonii i polskiej mniejszości narodowej
2/2023 - (rocz. XVIII)

Pani Zofia Faiglová (z domu Jankowiak) - 30. 3. 1923 – 30. 3. 2023

Jak widać z wyżej podanych dat Pani Zofia obchodzi setną rocznicę urodzin, i to jest przyczyną, że ten numer Merkuriusza będzie jej poświęcony. Informacje i opowieść o jej życiu zaczerpnięte są z Kuriera Praskiego nr 11 – 12/2003 autorstwa Ewy Klosowej, ówczesnej redaktorki tego pisma.

Nie być dla nikogo ciężarem

Pani Zofia urodziła się w Pleszewie (byłe woj. poznańskie – obecnie woj. wielkopolskie) w licznej rodzinie przewoźnika konnego Andrzeja Jankowiaka. Była szóstym z siedmiorga żyjących dzieci. Z trójki braci: Florian ur. 1906, Adam ur. 1908, Ludwik ur. 1910 oraz trzech sióstr: Józefa ur. 1912, Aniela ur. 1919 oraz Władysława ur. 1925, najsłynniejszymi w rodzinie Jankowiaków byli Florian i Ludwik, z czego Pani Zofia jest dumna do dziś.



Najstarszy Florian został magistrem farmacji, a w momencie wybuchu II wojny światowej pracował w aptece w Katowicach, skąd 4 września przedostał się do Warszawy, gdzie podczas oblężenia działał aktywnie w jednej z drużyn PCK. Po upadku Warszawy wrócił na Śląsk a tam jako specjalista mówiący doskonale po niemiecku, mógł nadal pracować w aptece, co zapewniało mu dochód wystarczający do życia, a jeszcze przez całą wojnę pomagał swojej rodzinie w Pleszewie. Nie będąc członkiem ruchu oporu pracował aktywnie

dla podziemia zaopatrując je w potrzebne leki oraz środki medyczne. Za tę okupacyjną działalność otrzymał w roku 1946 Brązowy Krzyż Zasługi

Mechanik i ślusarz Ludwik był w chwili rozpoczęcia wojny dowódcą drużyny Drugiego Morskiego Batalionu Strzelców na Kępie Oksywskiej. Do 19 września 1939 bohaterko walczył w obronie Gdyni. Tego też dnia był świadkiem śmierci pułkownika Dąbka – dowódcy Lądowej Obrony Wybrzeża, który zraniony odłamkiem niemieckiego pocisku zastrzelił się na oczach swoich żołnierzy.

Z Gdyni do domu

Pani Zofia ukończyła w Pleszewie szkołę podstawową i miała rozpocząć naukę w przyklasztornej szkole gospodarstwa domowego, która przyjmowała szesnastoletnie panienki. Zamiast tego jednak absolwowała „porządną” pięcioletnią szkołę życia. Jeszcze w lipcu 1939 odjechała z bratem Florianem do Gdyni, aby pilnować jego mieszkania, ponieważ on otrzymał powołanie do swojej jednostki. Pamięta, że przyjechali bezpośrenio po ostatnim koncercie Jana Kiepury, którym nasz świetny tenor żegnał się z rodakami przed swym odjazdem do USA. Na Skwerze Kościuszki stała jeszcze nie zdemontowana scena.

Wybuchła wojna a Pani Zosia czekała na brata w mieszkaniu na Starowiejskiej nie bardzo wiedząc, co dalej. Wskazówką stała się pod koniec września urzędowa pocztówka od brata Ludwika z niemieckiej niewoli, na której własnoręcznie dopisał „Zosia, jedź do Pleszewa”. Pojechała, ale była to podróż, której nie zapomni do końca życia. Najpierw 5 dni czekała na niemiecką przepustkę. Pociąg z Gdyni dowiózł do Tczewa, gdzie wszyscy musieli wysiąść. Półtora dnia czekała na kolejny pociąg, który dotarł do Bydgoszczy, gdzie znowu było trzeba wysiąść. Na bydgoskim dworcu spędziła dwa dni zanim udało jej się dojechać do Poznania. Do Pleszewa nie jeździły już pociągi z powodu uszkodzonych mostów na Warcie, więc Pani Zosia pojechała do Leszna, potem do Ostrowa Wielkopolskiego. Tam jej kolejarze poradzili udać się na rynek, skąd ponoć odjeżdżał codziennie autobus do Poznania przez Pleszew. Na rynku zauważyła starego Jagielkę z Pleszewa, który trudnił się zbieraniem niepotrzebnej odzieży i żelazstwa jeżdżąc wozem ciągniętym przez chudą szkapę. Jagielka zabrał „panienkę od Andrzeja Jankowiaka” i szczęśliwie ją dowiózł do domu. Szkapę potrzebowała na pokonanie 28 km kilka godzin.

Na przymusowych robotach

Tata Jankowiak kilka razy załatwił swej córce Zofii, że nie wywieziono jej do Niemiec na roboty przymusowe, ale pod koniec roku 1942 już się to nie udało i w styczniu 1943 „panienka” musiała odjechać do Altenburgu, do pracy w fabryce amunicji. Tam nawiązała między innymi znajomość z Věřą Olmerovą, matką przyrodną Víta Olmera (aktor i reżyser czeskich filmów fabularnych). Obie panie utrzymują kontakty do dziś.

W drugiej połowie 1944 Pani Zosia dostała się do pracy w hali, gdzie nie produkowano amunicji, ale wyłącznie części zamienne i matryce do urządzeń fabrycznych. Już pierwszego dnia podszedł do niej polski kolega i zapytał: „Pani Zosiu, ten Czech tam chciałby wiedzieć, jak pani na imię. Mam mu powiedzieć?” Tym Czechem był technik – chemik Antonín Faigl, z którym Pani Zosia zaczęła się spotykać. W marcu 1945 Faigl uciekł z Altenburgu do Pragi, a Pani Zosia „wytrwała” tam aż do wyzwolenia (przez armię amerykańską), a potem jeszcze przez pewien czas pracowała w organizacji UNRRA.

W październiku 1945 Pani Zofia odjechała transportem z Darmstadu do Pragi z zamiarem udania się do Kladna, skąd pochodził Antonín Faigl. Wierzyła, że ich platoniczna miłość przetrwała miesiące rozstania. Nie pomyliła się. Rodzina ukochanego przyjęła Polkę bardzo serdecznie. Młodzi udali się zaraz do Pragi, do polskiego konsulatu, w celu załatwienia formalności niezbędnych do zawarcia związku małżeńskiego. Dopiero w lutym 1946 dowiedzieli się z konsulatu, że „Polskie urzędy zezwalają obywatelce polskiej Zofii Jankowiak na zawarcie związku małżeńskiego z Czechem”.

Życiowe niespodzianki



W Wielką Sobotę Antonín Faigl przyjął chrzest św., a w pierwsze święto wielkanocne, 21 kwietnia 1946 w kościele w Pcherach odbył się ślub państwa Faiglów, na którym nie było nikogo z Polski, ponieważ żaden z Jankowiaków nie otrzymał pozwolenia na wyjazd, nawet załóżony brat Florian z Katowic. Mama Pani Zosi kupiła piękną długą, koronkową suknię ślubną i wysłała ją do córki, ale suknia nadeszła dwa dni po ślubie. W ostatniej chwili Pani Zosia dała sobie uszyć kostium z pięknego materiału zdobytego jeszcze podczas pracy w organizacji UNRRA i w tym kostiumie wystąpiła w kościele. Ale to nie była ostatnia niespodzianka.

Pan młody musiał już 1 czerwca zgłosić się do odbycia pięciomiesięcznej służby wojskowej.

Pani Zosia dzięki małżeństwu uzyskała automatycznie prawo nabycia obywatelstwa czeskiego, ale trzeba było poczekać na nie trzy miesiące. Czekać bez małżonka nie chciała, załatwiła więc sobie 14-dniowy paszport i wyjechała do domu, do Pleszewa. Po drodze wstąpiła do brata aptekarza w Katowicach, który jej poradził, aby jako „słomiana wdowa” zatrzymała się w Polsce dłużej. Pani Zosia skorzystała z tej rady. U mamy spędziła pięć miesięcy, podczas których mąż posyłał jej romantyczne listy. Mniej romantycznie wyglądała sytuacja z powrotem Pani Zofii do małżonka. Paszport wystawiony na 14 dni był już dawno nieważny, ale pomógł brat aptekarz z Katowic. Dzięki jego znajomym z konsulatu czeskiego Pani Zosia wróciła do Czech z dokumentem, że jest repatriantką...

Po powrocie wyjechała z mężem do Chomutowa, gdzie jako chemik dostał pracę i mieszkanie. Mieszkali tam dziesięć lat. Dwa lata po ślubie Pani Zofia urodziła dziewczynkę. Córeczka jednak po dwóch tygodniach zmarła w szpitalu na zapalenie płuc. Półtora roku później urodził się zdrowy chłopiec, po pięciu latach kolejny, a potem jeszcze jeden. Rodzina przeprowadziła się do Pragi, ponieważ męża Pani Zofii przeniesiono do pracy na ministerstwie.

Kiedy najmłodszy syn miał cztery lata Pani Zofia skończyła odpowiedni kurs i rozpoczęła pracę w restauracji jako kelnerka, a po dwóch latach i kolejnym kursie jako kierowniczką. Wytrwała tam do osiągnięcia wieku emerytalnego. Ze swoimi synami jeździła na wakacje do dziadków w Pleszewie. Pragnęła, aby chłopcy utrwalali sobie polszczyznę.

W roku 1974 na zawał serca umarł mąż Pani Zosi, a ona została z trzema dorosłymi synami. Nie wyszła powtórnie za mąż. Do dziś utrzymuje serdeczne kontakty z wieloma znajomymi. Jej

największym życzeniem jest, aby nie opuściła jej dobra kondycja psychiczna i fizyczna, a najbardziej ze wszystkiego na świecie nie chciałyby stać się dla drugich ciężarem.



Redakcja: Władysław Adamiec, e-mail: w.adamiec@seznam.cz, copyright: Władysław Adamiec
Komplet numerów MERKURIUSZA aż po rocznik XVII można znaleźć na stronach KLUBU
POLSKIEGO w Pradze – www.klubpolski.cz